Należytość pocztowa płaconaryczałtowo gotówką.

Nr. 34. Nowy Targ, dnia 24. sierpnia 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

List przesłany z Paryża przez ks. Ferd. Machaya na „Święto 10-cio lecia Spisza i Orawy“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Kochani Bracia Orawcy!

Trudno byłoby mi zliczyć, ile razy się zastanawiałem nad wypadkami w listopadzie r. 1918. Im więcej się nad niemi zastanawiam, tembardziej przesiąkam przekonaniem, że nie kto inny, tylko ręka Boża kierowała wówczas losem naszym. Czy wam się bowiem nie wyda dziwnym fakt i okoliczności, w jakich zjawiłem się w Jabłonce z końcem października? Posłuchajcie tylko: Na urlop nie wybierałem się w październiku, bo mi się nie należał. Dopiero z końcem sierpnia wróciłem z Jabłonki na front włoski. Bawiłem wówczas na pogrzebie świętej i najdroższej pamięci Ojca. Koło dwudziestego października otrzymałem nad Piawą telegram z Budapesztu: brat Eugienjusz bardzo chory. Zaniepokojony i przestraszony złowrogą treścią telegramu, leciałem do przełożonego, prosząc o kilkudniowy urlop, by móc pojechać do Budapesztu. Z wielkim trudem otrzymałem pięć dni. Zostawiając wszystkie rzeczy na froncie, pojechałem zniecierpliwiony do Budapesztu, modląc się całą drogę, by kochanego brata zastać przy życiu. Gdym zawitał do szpitala, brata znalazłem dzięki Bogu już poza niebezpieczeństwem. Uradowany, chciałem wracać na front, by nie nadużywać dobroci i zaufania przełożonego, bom spostrzegł, że z wielkim tylko trudem zezwolił mi na ten wyjazd. Przy żegnaniu się z Siostrami Miłosierdzia, które się bratem opiekowały, bardzo im dziękowałem za wyjątkową nad nim opiekę. — Jeden tylko mamy kłopot — rzekła siostra. Brat księdza dobrodzieja potrzebuje teraz bardzo dobrego odżywienia, by przyjść do siebie, a tu w Budapeszcie niezwykle trudno obecnie o dobre masło. Błyskawicznie postanowiłem: mam jeszcze półczwarta dnia urlopu, jadę do Jabłonki i przywiozę dla Giena masła, ile tylko uniosę. — I tak zrobiłem. Najbliższym pociągiem wyjechałem na Rutki, Kralowany. Gdyby nie choroba brata, gdyby nie brak masła w Budapeszcie, byłbym się w Jabłonce wcale nie zjawił, i byłbym nad przyłączeniem Orawy i Spisza do Polski napewno nie pracował tak i w takim czasie, kiedy się wszystko łatwo dało zrobić.

Opowiedziałem Wam obszernie powody i okoliczności mego przybycia do Jabłonki tylko dlatego, byście się i wy wszyscy zastanowili nad tajnemi, dla nas niezrozumiałemi zarządzeniami Bożemi. Brat Gieno wyzdrowiał bez masła z Jabłonki, bo ja już nie mogłem wracać, front wojenny się rozwalił, żołnierze spieszyli do swych domów, liczne narody zrzucały jarzma niewoli, ubierając się w wymodloną szatę niepodległości i wolności. Do tych narodów należała i Polska. Szkoły madziarskie o Polsce nic nas nie uczyły,

mało albo nic o Niej nie wiedzieliśmy, mówiliśmy tylko tą samą mową, jako mówią gazdowie koło Krakowa, Warszawy lub Poznania.

Znalazłem się w Jabłonce w historycznej chwili. Dziwne wtenczas szarpały mojem sercem uczucia! Co się stało, dobrze wiecie. Porozumiewawszy się z X. Eug. Sikorą, z Janem Piekarczykiem, z ówczesnym wójtem Greiakiem, z Ignacym Suwadą, i innymi, rozwinęliśmy na Orawie biało-amarantowy sztandar Polski. Nikt z Was słowa sprzeciwu lub niezadowolenia wtenczas nie wyraził. Przeciwnie: ogólna i wielka była radość wszystkich, że nieznośne i znienawidzone rządy madziarskie przepadły i że zacznie się życie własne, we własnem państwie, z własnym językiem. Tłumnie zgromadzeni, publicznie przysięgaliście wówczas na wierność Polski. Czy to nie była zachęta do pracy? Któż z nas byłby się wówczas odważył bez tego waszego poparcia i waszej zgody, poczynić kroki tak doniosłe? Tak, wasze przysięgi i wyznania pod gołem niebem, że tylko Polsce — a nikomu innemu — wierności dochowacie, tylko ta wasza publicznie, bez sprzeciwu wyjawiona zgoda, zrobiła to, że dziś 10-lecie przyłączenia do Polski obchodzimy.

Zbytecznem byłoby wspominać dzisiaj o dziejach tego przyłączenia, bo wszystkie te rzeczy w żywej macie pamięci. Po 10-ciu latach życia i pracy w Polsce inne, ważniejsze narzucają się uwagi. Nie będę was również pytał, czy jesteście wszyscy bardzo zadowoleni, bo na to pytanie wszędzie, na całym świecie, nie wykluczając nawet Ameryki, jedną i tę samą słyszeć można odpowiedź: dawniej było lepiej.

Rany kilkuletniego mordowania i niszczenia nie zagoją się tak prędko. Zadowoleni rychło nie będziemy ani my, ani obywatele innych państw. Omówienie zagadnień tych nie należy zresztą do naszej uroczystości. Nam trzebaby się dzisiaj nad tem zastanowić, czy Orawa i Spisz jako sztandary ideowe żyją jeszcze, lub też zaginęły w niepamięci w ciągu krótkich 10 lat? Jeżeli będziemy szczerzy — a bądźmy takimi — odpowiedź nasza wypadnie dosyć ponuro.

Do Polski dostało nas się mało. Ojczyznę naszą wzbogaciliśmy nie czarną ziemią Podola, ani czarnemi djamentami Śląska, lecz przynieśliśmy jej tylko skarbiec wprost cudownie zachowanej mowy polskiej, która mimo setek lat współżycia z obcemi językami, zachowała swoją wierność i swój urok. By z takim skromnym posagiem odegrać w życiu wielkiego państwa znaczną rolę, trzeba by się nam ubrać w szaty wielkich cnót w zbroję mrówczej pracy z oszczędnością połączonej, a już szczególnie powinniśmy się oznaczać karną jednością w zamierzeniach. W pracy i cnocie — dzięki Bogu — nie jesteśmy napewno ostatnimi. Jako wielki skarb przechowuję wśród swoich papierów artykuł Kurjera Warszawskiego, napisany przez p. Orłowskiego, w którym pan ten, bawiąc pierwszy raz w Orawce, nie może się dosyć nadziwić, że gospodarze, idąc w pole do pracy zostawiają wszystko otwarte: i dom i spiżarnię. Fundamenty moralne — a te są najważniejsze! — do odegrania większej roli w państwie, istnieją niewątpliwie w sercach orawskich, trzebaby nam tylko cudu jednego, cichego ale mocnego programu życia i działania; od południowych stoków Babiej Góry mogą wzlecieć nad Polską skromne bo skromne, ale wszystkich zadziwiające ptaki wytrwałego do celu dążenia i artystycznej prostoty ducha polskiego na Orawie. Przyznaję, że sztandar takiej twórczości nie powiewał nad Orawą w pierwszych 10 latach. Wiem i o tem, że liczni bracia z Orawy mnie przypisują osłabienie początkowej tężyzny duchowej i zarzucają mi głośno, żem się przyczynił do przyłączenia Orawy i Spisza do Polski i że teraz nie dbam należycie, by się nam w Polsce jaknajlepiej powodziło. Lubię sprawom otwarcie spojrzeć w oczy i dlatego mówię tak szczerze. Mimo wielkiego umiłowania szczerości nie mogę jednak bronić się otwarcie. Czas jeszcze nie dojrzał do tego, by móc drobiazgowo przedłożyć przyczyny i powody, które mię zmusiły, by się usunąć z rzędu pierwszych pracowników i pracować pod inną komendą nad podniesieniem Orawy. Kilka powodów nie mogę jednak zamilczeć. Do najpiękniejszych prac życia będę zawsze zaliczał trudy i prawdziwe znoje lat 1918—1922. Dopóki nie zapadło rozstrzygnięcie w Paryżu o granicy, do pracy leciało się na skrzydłach radości i ochoty. Gdy atoli po uchwale Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920, stanęliśmy przed twardą rzeczywistością nigdy nie spodziewanych granic, trzeba było pomyśleć: co robić, by tak haniebnie pokrajany kraj zaprowadzić na drogę rozkwitu nie tylko ideowego, ale i materjalnego. Z pięknych słów bowiem i z kazań o miłości Ojczyzny żaden lud nie wyżyje. Do praktykowania i utwierdzenia się w cnocie koniecznem jest wolne od ciężkich trosk życie; szczery i głęboki patrjotyzm oraz wielkie umiłowanie kraju kwitną w sercach i żołądkach za-

spokojonych. Pomyśleliśmy zatem o założeniu spółki „Orawa“. Ciernista, okrutna to była droga nietylko mojego życia lecz i innych. Największym naszym grzechem przy uruchomieniu tej spółki było mniemanie, że wszyscy ludzie są nadzwyczaj uczciwi. Zanosiło się na skandaliczny upadek całego przedsięwzięcia i że do tego nie doszło, przypisać to należy wprost nadludzkim wysiłkom i ofiarności kilku osób, a już szczególnie p. Jana Piekarczyka i X. Buronia. Pytam się dzisiaj: kto nam pomagał wtenczas? Kto nam służył przynajmniej dobrą radą? Opuścili nas wszyscy, połączono się nawet przeciw nam i spodziewano się naszego haniebnego pogrzebu, który jednak nie nastąpił. Z wielkiego krzyku i programu, z jakim wtedy wystąpiliśmy, pozostał chwała Bogu, owoc nie najgorszy, jakim jest: kwitnąca sława Orawki jako letniska.

Celem podniesienia duchowego poziomu na Orawie, pragnęliśmy wzbogacić Jabłonkę szkołą 7-io klasową. Mogła ona stać już w r. 1921, a najpóźniej w r. 1922. Gdy ministerstwem oświaty kierował p. Rataj, wszystko było przygotowane do wzniesienia tanim kosztem — prawie zadarmo pięknego budynku szkolnego. Cóż kiedy rada gminna w Jabłonce nie i nie chce tej szkoły! Darmo, trzeba ją będzie gdzieindziej zbudować!

W pierwszych latach po przyłączeniu nas do Polski, dużo można było uczynić, gdyby nie łatwowierność ludzi nawet poważnych więcej wierzących różnym politycznym łapiduchom w Trstenej, i w Namiestowie, niż wielkiej żarliwości i poczciwym zapewnieniom ze strony polskiej. Czas leciał Mało nas do Polski przyłączono, ale zato w tej małej gromadce wielkie nastąpiło i panowało rozbicie. Tych, którzy to rozbicie wśród nas podtrzymywali i podsycali, niema już wśród nas, na własnych zagonach gospodarujemy sami, bez obcego krzywego oka, czas zatem najwyższy, by się opanować, zbudzić i ruszyć do pracy! Do jakiej pracy? Boć przecież nikt z nas nie jest bez pracy, a niektórzy mają jej może za dużo. Mam na myśli pracę ducha polskiego na Orawie, której my jesteśmy — możemy to o sobie bez pychy powiedzieć — pierwszymi krzewicielami. Ci, którzy sądzą, że jesteśmy zarazem i ostatnimi, mylą się bardzo. Wzbogaceni w bolesne doświadczenia i zawody, w 10 roku przyłączenia nas do Polski, odzywamy się świeżym, wypoczętym — smrekiem i sosny mile pachnącym głosem: niema nas wprawdzie na mapie polityczno administracyjnej Polski, o istnieniu na-

---

STANISŁAW KAWCZAK.

Z ekspedycji polskiej na Spisz i Orawę.

(Wspomnienia)

Nie mam zamiaru w niniejszych wspomnieniach wyczerpać historję naszej zbrojnej na Spisz i Orawę wyprawy.

Niech się nad tem głowi skrzętny dziejopis, czy w beret odziany doktorant historji. Jako b. żołnierz dziś, po niemal 12 latach, wspominam tylko te chwile, kiedyśmy, dzięki niezmordowanej pracy i propagandzie ks. dra Machaya, Borowego, gen. Galicy i wielu innych, wolę społeczeństwa wykonali, by orężem odzyskać zabrane nam kiedyś ziemie.

Dnia 15 grudnia 1918 r. z Nowego Sącza wyruszył oddział w sile 2 kompanij piechoty i 1 kompanja karab. maszynowych z dowódcą kapitanem Jakubiczką na czele.

Nie liczna to była grupa, niespełna 300 ludzi licząca, a jednak stanowiła pokaźną siłę: — był to zespół żołnierzy i oficerów, zaprawionych przez 4 lata w wojnie światowej z tą różnicą, że teraz nie szli heloci, ale świadomi celu żołnierze — ochotnicy. Dość wspomnieć, że wśród oficerów byli: porucznicy. Kumpr, Drużbacki, Obsler, Nowaczyński, podporucznicy Klein, Huza, Jakób Mika, st. sierżant Bitler i td — a żołnierze górale sami, a wiec Gizowie, Kiełbasy, Marduły, Nowobilscy, Waksmundzcy, Pęksowie i któżby zliczył tych od Żywieczyzny aż do Dukielszczyzny Podhalan.

Tedy pożegnani przez patrjotyczne mieszczaństwo i kolejarzy w Nowym Sączu, zajechaliśmy do Piwnicznej, gdzie po wywagonowaniu natychmiast rozpoczęliśmy marsz do Lubowli, do której marszem podróżnym bez ubezpieczeń wkroczyliśmy wieczorem. Lubowlanie powitali nas owacyjnie. Nazajutrz wczesnym rankiem ruszyliśmy saniami, by jaknajprędzej osięgnąć Keżmark podówczas przez Czechów zajęty. Minęliśmy szybko Podoliniec, gdzie ludność witała nas okrzykami „witajcie bracia Polacy, witajcie i zostańcie tu z nami“. Wzdłuż szosy gościnne ręce Spiszaków ustawiły samorzutnie kotły z gorącą herbatą, chleby, ser, masło, nawet paczki papierosów. Byliśmy tem ogromnie wzruszeni. Taksa-

szem świadczy jedynie administracja kościelna (swemi dwoma dekanatami: orawskim i spiskim) i kilka pieczątek pocztowych, do świadomości i do serca całej Polski chcemy się ponownie dostać wytężoną i wytrwałą pracą polskiego ducha, w nas zakutego i rwącego się do lotów wzniosłych i hardych w imię dobra i sławy Orawy, w imię najofiarniejszej służby Ojczyźnie, w imię najszczytniejszej miłości chrześcijańskiej. Kto i co będzie bodźcem do nowego wzlotu: czy piękny projekt X. Antoniego Sikory czy inny program, o tem pomówimy wkrótce. Dziś, w uroczystość 10 lecia naszego powrotu na łono Matki, uzbrójmy się w silną, niczem się nie dającą złamać wolę; spełniania całkowicie roli, którą Opatrzność Boża nam niegodnym powierzyć raczyła.

W górę zatem serca! W górę zniżone trochę polskości sztandary! Górnie i lotnie wołajmy: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki niech żyje!

Uroczystość 10-lecia Spisza w Łapszach Niżnych

zorganizowana przez miejscowy Komitet była potężną manifestacją narodową, która stwierdziła bezwzględną polskość mieszkańców tej prastarej Ziemi piastowskiej, i wykazała, że niezmordowanie tu pracowano nad uświadomieniem i kulturalnem podniesieniem Spiszaków. Dzień 15 sierpnia 1930 r. to dzień chwały dla spiskiego nauczycielstwa. Z radosnem też zdziwieniem wszyscy biorący udział w święcie Spiszaków jednomyślnie przyznali, ze nie spodziewano się podobnych wyników wysiłku miejscowych pracowników.

Uroczystość 10-lecia powrotu Spisza do Polski rozpoczęła się pobudką o godz. 6 rano wykonaną przez łapszańską orkiestrę pod kierownictwem p. Stanka Pawła.

Już o godz. 8 rano zaczęły się nadciągać tłumy Spiszaków z okolicznych wiosek, nadjeżdżać na przystrojonych wozach organizacje, spiskie orkiestry i młodzież szkolna.

Szczupła wioska odświętnie przybrana zaledwie pomieścić mogła licznie przybywających gości z całej prawie Polski.

Po ustawieniu się organizacyj o godzinie 9 tej ruszył imponujący a barwny pochód do kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie organów.

Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10·30 na cmentarzu przy pięknie obmyślanym i wykonanym przez PP. Dyrektora Wł.

---

mo przyjmowała nas ludność w Busoczu. Wieczorem dotarliśmy do Strażki, gdzie również bardzo serdecznie i gościnnie podejmowała nas ludność, zaś właściciel zamku, baron N. N. zaprosił oficerów na kolację, podczas której wniósł starym węgrzynem toast na cześć Polski. W międzyczasie wróciła deputacja nasza z kapitanem Jakubiczką na czele z Kezmarku, gdzie w wyniku pertraktacyj z Czechami, powołującemi się na dyspozyzje Ententy, dostaliśmy rozkaz opuszczenia Spisza. Nocą wyruszyliśmy z powrotem do Piwnicznej. Wielką rolę w tej szybkiej ewakuacji odegrał porucznik Bulowski, pod którego presją rozkaz wykonano. Nazajutrz wieczorem byliśmy z powrotem w Piwnicznej. Jak się okazało Czesi ściągnęli do Keżmarku dużo wojska, a na dworcu kolejowym demonstrowali nawet ciężkie działa i pociągi pancerne. W tym stanie rzeczy musiał kapitan Jakubiczka wyjechać do Nowego Sącza po ścisłe rozkazy co do dalszej akcji, by ją uzgodnić z dyspozycjami Warszawy. Sytuacja polityczna dla nas wówczas naogół nie była korzystną, Czesi zręcznie rozwinęli propagandę wśród misyj wojskowych, które ściągnęli do siebie i na terenie międzynarodowym umieli przekonać o niewzruszalnych ich prawach do tych ziem.

Nazajutrz t. j. 20 grudnia dostaliśmy ponowny rozkaz bezwzględnego zajęcia Keżmarku, dzień był mroźny — wiatr hulał na rynku w Piwnicznej tak silny, że przewracał nam w kozły ustawioną broń. Dniało, gdy na komendę: „czwórki w prawo zwrot“ — ruszyliśmy przez Hanuszową do Szczawnicy wprost przez wzgórza. Był to jedyny w swoim rodzaju marsz górski. Wskutek trudności terenowych szliśmy w najrozmaitrzych formacjach, to gęsiego, to dwójkami, to gromadą bezładną. Kompanja karabinów maszynowych wprost cudów akrobatycznych dokonywała. Poczciwe góralskie koniki juczne, obładowane amunicją i sprzętem bojowym nieraz staczały się na łeb i szyję w dół. Żołnierze rozumiejąc konieczność szybkiej akcji, w miejscach trudnych na własnych barkach nieśli ciężkie tarcze, czy inny sprzęt. Miejscami było śniegu po pas, w innych wydmuchanych przez wichurę miejscach lód gładki uniemożliwiał jakiekolwiek posuwanie się. Mimo mrozu byliśmy spoceni, a konie nasze dymiły

Gengi i Józefa Mroszczaka — ołtarzu. Celebrował ks. Dziekan Stefan Andraszowski przy asyście ks. Antoniego Sikory i ks. Jana Chrobakiewicza. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Prałat i Poseł Jan Madej.

W czasie nabożeństwa odśpiewał kilka udatnych pieśni kościelnych zjednoczony chór mieszany z Łapsz Niżnych i Wyżnych pod batutą p. Klamuta Michała, nauczyciela z Trybsza. Po skończonem nabożeństwie udano się w pochodzie przy dźwiękach orkiestr spiskich na plac budowy Domu Ludowego, gdzie Ks. Andraszowki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i wygłosił krótkie, gorące przemówienie. Po odczytaniu aktu erekcyjnego przez insp. Habera rozpoczęła się uroczysta akademja wygłoszeniem wiersza znanego poety podhalańskiego prof. Zygmunta Luberiowicza przez Hanusię Szaflarską, uczenicę IV oddziału szkoły powsz. w Łapszach. Pewność, dykcja, płomiennośc młodziutkiej Spiszaczki niebywałe wywarła wrażenie na wszystkich uczestników Uroczystości.

Z koleji gazda Trybski p. Bizub Józef zapewnił miłych i dostojnych Gości o lojalności i przywiązaniu Spiszaków do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z Panem Prezedentem, Marszałkiem Józefem Piłsudskim i Premjerem Sławkiem na czele i w imieniu wszystkich Spiszaków złożył przyrzeczenie, że gdy zajdzie konieczność, wszyscy jak jeden mąż staną w potrzebie. Gorące, w prastarej gwarze spiskiej wygłoszone przemówienie spotkało się z długotrwającemi oklaskami.

W dłuższem przemówieniu przypomniał poseł Gwiżdż Feliks zasługi działaczy spisko-orawskich i wezwał obecnych do pamięci o krociach Polaków poza kordonem, poczem Naczelnik gminy p. Jan Majerczak podziękował wszystkim uczestnikom za zaszczycenie Święta Spiskiego. Po każdem przemówieniu chór młodzieży szkolnej prowadzony przez p M. Klamuta wykonywał szereg pieśni spiskich.

Punktem kulminacyjnym całej uroczystości była defilada organizacyj spiskich i młodzieży szkolnej. Przy dźwiękach orkiestry trybskiej kroczą na czele pochodu dobrze wyszkolone oddziały Strzelca pod komendą p. Jana Kozaczki, wszystkie Związki Straży pożarnych, Spiski Związek Młodzieży Żeńskiej, Delegacje 12 tu gmin Spiskich, 7 orkiestr spiskich, w końcu licznie reprezentowana młodzież szkolna.

Przy defiladzie tej można było naocznie stwier-

---

jak lokomotywy. Zdawało się, że droga końca mieć nie będzie. Za górą ukazywała się następna i tak bez końca. Pod górę jako tako — ale w dół to naprawdę strach nas oblatywał. Szczęście nam sprzyjało jednak, bo mimo wszystko bez wypadku popołudniu stanęliśmy w Szczawnicy. Poza małemi okaleczeniami i zadrapaniami żadnej nie ponieśliśmy straty, a co najdziwniejsze dzielne konie przeszły cało i szczęśliwie.

W Szczawnicy otrzymałem rozkaz, by na czele przedniej straży w sile 120 ludzi i 4 karabinów maszynowych zająć Starą Wieś. Zmierzch zapadał, gdyśmy stanęli w Krościenku. Tam przy bardzo wydatnej pomocy gościnnego adwokata dra Zielińskiego zarekwirowaliśmy koło 50 furmanek, na które powsadzałem po 2—3 żołnierzy i jazda.

Koło północy zajechaliśmy do wsi Kallembach, gdzie niepamiętnego mi dziś nazwiska, nasz zaufany Spiszak, starowina z radości na nasz widok oficerów i żołnierzy po rękach całował. Wzięliśmy go na przewodnika, bo kurniawa była śnieżna i droga była zasypana. By zmylić czujność Czechów co do siły naszej, rozkazałem jechać podwodom w odległośćt 20 metrów od siebie, przez co kolumna nasza wydłużyła się. Pozatem rozpowiadaliśmy, że to brygada maszeruje, a za nami dywizja. Wśród należnych ostrożności, ubezpieczeni wkroczyliśmy o 3-ciej rano do Starej Wsi. Mimo późnej pory wszędzie paliły się światła. Na rynku rozkazałem rozniecić ognisko; zarządzony doraźny wywiad ustalił, że tegoż dnia rankiem mają wkraczać Czesi, że przygotowano przez agitatorów czeskich dla nich wielkie przyjęcie. Trzeba było szybko działać. Rozbroiliśmy miejscową milicję, zabierając 40 karabinów. Telefoniści przecięli połączenia telegraficzne i telefoniczne od strony czeskiej. Przygotowane dla Czechów bramy tryumfalne z napisem „Witajcie i td." kazałem przenieść na stronę polską, zaś chleby, piwo, kiełbasę i tp. dary, jakie przeznaczonn na ich przyjęcie wydać naszym ludziom. Można sobie wyobrazić, jak wygłodzeni ludzie zajadali biały chleb — chwaląc sobie taką wojnę.

Ubezpieczywszy flanki ruchomemi patrolami wysłałem podporucznika Ducha z silnym plutonem do Matiaszowiec, gdzie obsadził szosę w wąwozie Frankowej Góry. Miejscowy policjant o 8 ej rano dostał polecenie obejścia wszystkich urzę-

dzić, jak poważnie na polu organizac. osiągnięto wyniki. Wspólny obiad o bardzo serdecznym nastroju zespolił dostojnych gości z działaczami plebiscytowymi i miejscową ludnością. Wznoszone toasty na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezedenta (ks. St. Andraszowski), Rządu z Premjerem Sławkiem w ręce p. Wojewody Dr. Kwaśniewskiego (p. Pluciński Jan) Piewszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w ręce P. Pułk. Gebla (p. Balara Michał) na cześć Wojewody Śląskiego p. Dr. Michała Grażyńskiego (insp. Haber), dłuższe przemówienie p. Wojewody Grażyńskiego na uczczenie b. działaczy Spisko-Orawskich w ręce insp. szk. W. Habera, w końcu toast p. Klamuta Michała na cześć Dr. Kuratora Okr. Szkolnego Krakowskiego Dra Tadeusza Kupczyńskiego, ponownie stwierdziły skuteczność pracy społecznej na Ziemi Spiskiej.

Po obiedzie odbyła się urozmaicona zabawa ludowa, której najważniejszym punktem był konkurs muzyk spiskich o trzy nagrody pieniężne. Pierwszą, nagrodę zdobyła orkiestra z Łapsz Wyżnych pod batutą kp. Gryglaków, drugą trybska wyszkolona przez p. Klamuta Michała, trzecią z M. Białej zorganizowana przez p. Łabudę Władysława.

Uroczystość spiską poza wymienionymi dostojnikami zaszczyciii Swą obecnością Naczelnik Wydziału Dr. Ludwik Ręgorowicz Wal'cki, Dr. Macko, Dr. Emil Podkówka Dr. Türschmid, wizytator Ogrodziński, Posłowie Hyla i Walewski, literat Jan Wiktor, Dyrektor Zachemski, Starosta Skalecki, Burmistrz Rajski z delegatami Rady Miejskiej, cały szereg działacy plebiscytowych jak PP. Barnertowie, Dr. Stanek, Dr. Milaniak, Radca Min. Gibas, Delegatki Koła Przyjaciół Spisza i Orawy z Warszawy. Orawę reprezentowali Ks. Buroń, P. z Machayów Mikowa, PP. Piekarczykowie, Prof. Eugenjusz Machay, Aptekarz Neubauer. Wszyscy zechcą przyjąć serdeczne podziękowanie za pamięć o Spiszakach

od Komitetu Spiskiego.

XIV. Walny Zjazd Związku Podhalan w Nowym Targu w dn. 16 sierpnia 1930 r.

W sali ratuszowej m. N. Targu rozpoczął się o godz. 11. Walny Zjazd Delegatów Ognisk Związku Podhalan powitaniem Zjazdu przez JWP. Starostę Skaleckiego i Burmistrza J. Rajskiego z życzeniami owocnych obrad.

dów z zapowiedzią, że urzędowanie ma trwać dalej.

O dziewiątej rano zjawiłem się z patrolem w budynku starostwa. Kazałem się zapowiedzieć staroście. Po dłuższej chwilami dramatycznej rozmowie, podaliśmy sobie ręce i ustaliliśmy najpilniejsze sprawy.

Gdym z budynku wychodził, goniec doręczył mi meldunek lakoniczny podporucznika Ducha: „Czesi w sile paruset ludzi maszerują szosą — zamierzam otworzyć ogień, proszę o dalsze rozkazy". Rzeczywiście od strony Matiaszowiec słychać było klekot karabinów. Zebrałem resztę ludzi i pchnąłem w tę stronę. W połowie drogi otrzymałem drugi meldunek; „Bitwa w toku, po naszej stronie 2 rannych i 2 konie zabite, Czesi z widocznemi stratami wycofują się.

Wzmocniwszy tę placówkę wróciłem do Starej Wsi, skąd przesłałem meldunek sytuacyjny do dowódcy grupy.

Koło 2 giej godziny wkroczyła reszta oddziału z kapitanem Jakubiczką na czele. Ludność Starej Wsi owacyjnie wyległa na ulice — witając oklaskami dziarsko maszerujące nasze wojska.

Wieczorem w miejscowem kasynie do zwołanych urzędników i przedstawicieli ludności przemówił kapitan Jakubiczka, wzywając do posłuchu i wierności władzom polskim. Odbyło się potem zebranie towarzyskie przy lampce wina i herbacie.

Następne dnie upłynęły nam w pracy nad umocnieniem stanowisk, oraz agitacją na rzecz Polski. Były wydane surowe rozkazy co do jaknajlepszego obchodzenia się z ludnością. Niebawem też zdobyliśmy sobie jej serca.

W międzyczasie nadeszła w pomoc nowotarska kompanja z porucznikiem Mordarskim na czele, którą obsadziliśmy Matiaszowce aż do wsi Kacwin. Dnia 21 grudnia podporucznik Klein z silnym potrolem wysłany natknął się tam na znaczny oddział czeski — i w wyniku walki, mając 3 ludzi rannych, wycofał się z powrotem do Matiaszowic, niemniej jednak i Czesi się wycofali. Dnia 22 go o 5-tej po południu zjawili się parlamentarze czescy, wysłani od swego dowódcy pułkownika Herbeńskiego z oznajmieniem, że oddziały polskie mają o 1-ej w nocy opuścić granice Spisza, na co otrzymali odmowną odpowiedź. (C. d. n.)

Prezes Związku Podhalan, dyrektor Jakób Zachemski zdał z działalności Zarządu Głównego Związku Podhalan za r. 1929/30 następujące sprawozdanie:

Otwieram XIV Walny Zjazd Podhalan, a bez Orkana I. Pierwszy bez Orkana fizycznej obecności — ale z Jego wskazaniami, z Jego ideologją. Nie mamy słów dość silnych — by wyrazić żal po Jego stracie. Nie będę w tem zebraniu kreślił ni życiorysu naszego Dumaca — ni rozbierał dzieł Jego, znamy je wszyscy — znamy, rozumiemy i jak nikt inny odczuwamy.

Kiedy raz na zebraniu Podhal. w Krakowie w przemówieniu do K. Tetmajera nazwałem go Królem Duchem Podhala — On — wskazując na obecnego Orkana — rzekł: „tu go macie“. Czas pokazał, że Tetmajer dobrze widział i rozumiał.

Królował nam Orkan duchem i będzie nadal królował. Jego koncepcja organizacji Rzplitej ziemiami — poczyna się realizować.

Sztandaru Jego „wskazań“ nie wolno nam z ręki wypuszczać ni Jego linji w ruchu podhalańskim obniżać lub paczyć. Do ludu musimy trafić z Jego myślą i troską o Rzplitą, na znak żałoby zarządzam minutowe milczenie!!!

Ostatnie Walne Zgromadzenie Związku Podhalan (Zjazd Podhalan) odbyło się w Żywcu w sierpniu 1929. Poraz pierwszy wyszliśmy ze Zjazdem poza granice powiatu nowotarskiego. Pozjazdowe echo tego kroku było podwójne: jedni twierdzili, że stało się to za wcześnie, że Ziemia żywiecka nie była jeszcze przygotowana i przysposobiona na przyjęcie Zjazdu Podhalan, że nas nie uważano jako „swoich“ w mieście Żywcu, a samo miasto okazało mało zainteresowania Zjazdem; natomiast drudzy twierdzili może słuszniej, że właśnie dobrze się stało, bo tu szło o wieś — nie o miasto — a ta dopisała w zupełności. Lud przybył tłumnie na Zjazd w swych strojach odświętnych, a barwnych z muzyką i zapałem do pracy, do obmyślenia sposobu poprawy swej doli. Lud się obudził ze śpiączki, odczuł potrzebę skupienia się i łączenia — łączenia się nietylko gminami — ale także powiatami, bo oto żywieckie Radziechowy pragnęły w r. 1930 na Zjeździe Podhalan w N. Targu zagrać „Wesele Radziechowskie“ jako wzajemność za „Wesele góralskie“ z nowotarskiego Poronina, odegrane z werwą na scenie Sokoła Żywieckiego. Wogóle dziś chętniej idziemy ze Zjazdem na wieś, a że rok 1930 zastaje nas w „Mieście“, to dzięki X letniemu jubileuszowi powrotu Spisza i Orawy do Polski.

STATUT.

Zarząd główny mając mandat Waln. Zgrom z Żywca dokonał na posiedzeniu dn. 28 paźdz. 1929 uzupełnienia swego składu przez koopację Inż. Witka z Jeleśni oraz przeprowadził zmiany w statucie, który zyskał już aprobatę województwa rozporządzeniem: Kraków, 22/5 1930 l. 13 XXXIV/21.

Odtąd Związek Podhalan ze wszystkiemi Ogniskami rządzi się tym statutem, który niebawem wyjdzie z druku i będzie przesłany do Ognisk za zwrotem kosztów. Statut przewiduje też osobne regulaminy dla Ognisk, aprobowane przez Zarząd Główny.

Na wspomnianem posiedzeniu Zarządu Glów. postanowiono również, by w pewnych konkretnych wypadkach nie cierpiących zwłoki upoważnić Ognisko Z, P. w Warszamie do zastępstwa Z. Gł. z warunkiem zawiadomienia i uzyskania aprobaty Z. Gł. w przeciągu 3 dni.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Z subwencji 50.000 zł. uzyskanej dzięki zabiegom posła F. Gwiżdża na meljorację torfów w Odrowążu, wydało Małopolskie Tow. Rolnicze, bo ono w porozumieniu ze Związkiem Podhalan kieruje robotami i prowadzi rachunki około połowy. Odwodniono przez zdrenowanie 8—10 morgów torfu w Odrowążu pokazano, jak będzie można racjonalnie pobierać torf na opał. Z reszty subwencji przeznaczono pewne części na suszenie potorfowych i torfowych łąk także w innych gminach podhalańskich według wskazań Okręgowego Tow. Roln. za zgodą Małop. Tow. Roln. i Związku Podhalan.

Zarząd Gł. Zw. Podh. poparł w Okr. Dyr. Robót Publ. sprawę budowy drogi: Groń, Trybsz, Łapsze Niedzica, a to w porozumieniu z Pols. Tow. Tatrzańskiem, które znów działało razem z posłem p. F. Gwiżdżem. Skutecznej pomocy z naszej strony czeka sprawa budowy plebanji w gminie Trybsz na Spiszu.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku starosty nowotarskiego p. Skałeckiego udało nam się uwolnić p. Tatarównę Ant. od nałożonej na nią opłaty ubezpieczeniowej na rzecz Kasy Chorych w N. Targu za uczenice kursu gospodarstwa domowego.

KURS KILIMKARSKI.

W Suchem uczy się nieprzerwanie w dalszym ciągu na 10 warsztatach sposobem chałupniczym pod opieką i kierownictwem p. Ant. Tatarówny,

wprowadzając z każdym rokiem nowe ulepszenia w technice pracy i administracji.

Ognisko Zw. Podh. w Łodzi wspiera skutecznie pracę Sekcji kilimkarskiej w Suchem. Z myślą przedewszystkiem o Żywieczyźnie opracował Dr. A. Matuszek kwestjonarjusz dla chcących dać mieszkanie letnikom. Zgłoszenia i odpowiedź na kwestjonarjusz, ogłoszone w Gazecie Podhal., będą służyły do orjentacji dla letników, a do wsi — zwłaszcza tej, gdzie są Ognjska Zw. Podh. skierują łatwiej przypływ letników.

SPRAWY KULTURALNO-OŚWIATOWE.

Staraniem Zarządu Gł. Zw. Podh. uzupełnił artysta malarz, prof. Józef Pieniążek ze Lwowa — tekę podhalańską akwafort tak, że dziś czeka na wydanie „Album podhalański", mający objąć przeszło 60 bardzo ważnych architektonicznie i dekoracyjnie zabytków budownictwa i zdobnictwa podhalańskiego. Wszelkie usilne zabiegi Zarządu Głównego o wydanie albumu na dzień jubileuszu Spisko orawskiego spełzły na niczem. Zadaniem przyszłego Zarządu winno być doprowadzenie mozolnego dzieła do końca. Prof. Pieniążek swą pracą zasłużył na szczerą wdzięczność Podhala.

Z inicjatywy Dra St. Kipty wniósł Zarząd Gł. swego czasu podanie do Polsk. Macierzy Szkolnej w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 4 m. 4 o przydział dzieł H, Sienkiewicza do bibljotek Podhalańskich. W odpowiedzi otrzymała bibljoteka Ogniskowa w Odrowążu 1 egz. Krzyżaków.

W myśl regulaminu Funduszu im. H. Sienkiewicza jest sposobność nabywania po niebywale niskiej cenie dzieł Sienkiewicza, a mianowicie: Trylogja 6 tomów — 15 złotych (cena księgarska 25 zł.) Krzyżacy 4 tomy 4 zł. (cena księgarska 5 zł, 60 gr.) W pustyni i puszczy 4.50 zł. (cena księgarska 7zł.50 gr.) Zapotrzebowania należy kierować do „Księgarni Polskiej" Tow. P. M. S. w Warszawie, ul. Warecka Nr. 15, I-sze piętro.

Zarząd Główny przyjął z wielkiem uznaniem i wdzięcznością myśl i projekt P. Dr. J. Macki, naczeln. Wydziału Op. Społ. Województwa krak. i członka Ogniska krakowskiego, ujęcia całego szerokiego Podhala z jego czarownym krajobrazem oraz zwyczajami i obyczajami w podhalański film, który będzie wyświetlany częściowo już w najbliższych miesiącach zimowych. P. Inż. Mysłowicz — właściciel wytwórni filmowej „Lumen" w Krakowie, już rozpoczął zdjęcia od Pienin, lotniska w N. Targu, procesji w Białce, drogi do Morskiego Oka. Tą miłą wiadomością pragniemy się podzielić z braćmi, osiadłymi dalej od Podhala, a zwłaszcza w Ameryce. Zbliżymy Podhale do wszystkich Podhalańców przez kinoteatr.

ORGANIZACJA.

Ognisk mamy 29 a mianowicie: w Krakowie, w Warszawie, Łodzi, Bukowinie, Białym Dunajcu, Cz. Dunajcu, Kościeliskash, Szaflarach, Waksmundzie, Dzianiszu, Podczerwonem, Witowie, Ostrowsku, Krościenku, Poroninie, N. Sączu, Limanowej, Porębie Wielkiej, Radziechowach, Korbielowie, Jeleśni, Krzyżowej, Sopotni Małej i Wielkiej, Zakopanem, Zubsuchem, Holihradach, Odrowążu, Krynicy, Ameryce. Nowe Ogniska powstały w br. w Odrowążu, Limanowej, Krynicy, Ameryce. Liczba członków aproksymatywnie bez Ameryki około 8.800 Sama Ameryka ma półtora tysiąca członków. Sprawozdania nadesłały ogniska: Ze Sejmu Chicag., Odrowąż, Kraków, Warszawa, Cz. Dunajec, Dzianisz, Radziechowy, Waksmund, Poronin, Holihrady. Mało - niedużo. Są Ogniska, których działalność jest wydatna tam, gdzie jest albo nauczyciel, alko ksiądz albo inteligentny chłop, który ma zrozumienie dla sprawy i zapał do pracy.

Są jednak Ogniska tylko papierowe lub takie, które należą do przeszłości. Na czoło wybiło się Ognisko w Poroninie (plebiscyt antyalkoholowy, sztandar, wystawa regjonalna), Waksmund (organizacja pracy we wsi), Warszawa, Łódź, Holihrady. Ognisko w Dzianiszu sprowadziło 600 cetnarów nawozów sztucznych, wymieniło bibljotekę z Witowem. Radziechowy odznacza się ruchliwością na polu oświatowem. Taksamo Ognisko Zw. Podhalan w Limanowej.

Częściową lustrację Ognisk przeprowadzono przez delegata w miesiącach wiosennych.

Sekcja kilimkarska w Suchem pracuje dobrze. Potrzeba ściślejszego kontaktu między Ogniskami a Zarządem Głównym, który utrudnia brak gotówki w znacznej mierze, gdyż większość Ognisk zalega ze statuwemi wkładkami. C. d. n.

Listy.

WITÓW, 15/VIII 1930.

Odjeżdżając ub. roku z Witowa byłem pewny, że to już ostatni raz trzęsę się na wyboistej drodze przez wieś Witów. Niestety pokazało się, że i tego roku jest postaremu, mimo starań Gminy i Towarzystwa przyjaciół Witowa, sprawa nie posuwa się jakby należało, wprawdzie widziałem jednego robotnika tłukącego kamienie, a nawet

zjawił się podobno i drugi, ale to jeszcze bardzo mało. Łinja telefoniczna do Witowa również jeszcze nie gotowa, ale robi się i w każdym razie będzie wcześniej ukończona aniżeli droga, jedynie poczta jest doręczana regularnie dzięki Zosi. Z końcem lipca odbyło się zebranie towarzystwa przyjaciół Witowa połączone z tańcami dla młodszych, brakło tylko dobrej muzyki, za to bardzo ładnie grali uczniowie gimn. z kolonji tu przebywającej na wywczasach, urządzając wieczór przy ognisku „watrę". Naprzemian grała także muzyka góralska. Spędzono bardzo przyjemnie wieczór na wolnem powietrzu przy wyjątkowej pogodzie. P. Suchówna, kierowniczka tutejszej szkoły, przyczynia się również do uprzyjemnienia czasu letnikom i podnosi moralnie młodzież Witowską, przez urządzanie przedstawień amatorskich, które się ógólnie podobały i były rzęsiście oklaskiwane przez publiczność P. Aniela Hybała, nauczycielka bardzo ładnie wyuczyła tańców dzieci szkolne, szczególnie Krakowiaka w strojach krakowskich, którego odtańczyły wsród oklasków

Nie można tylko wpoić w młodzież tutejszą poszanowania drzew owocowych, obdzierają zielone jeszcze jabłka z młodych drzewek wraz z gałązkami.

Ostatnio przed pniami widziałem małe jabłonki w ogrodzie szkolnym w Koniówce, które w tym roku obrodziły, satysfakcją było widzieć na niedużych drzewkach jabłoni tak dużą ilość ładnych jabłek Przejeżdżając jednak z powrotem przez Koniówkę, z przykrością zauważyłem ogołocone gałęzie z jabłek doszczętnie i nawet z mniejszymi gałązkami, objaśniono mnie że „cosi" w nocy jabłka obtargało.

To „cosi" to jest nasza młodzież Podhalańska, nie zdająca sobie sprawy, że wyrządza podwójną szkodę, bliźniemu i sama sobie, gdyż zielony owoc jest trucizną, a psucie drzewa bliźnim, jest taką samą szkodą jak wypasanie trawy na łące lub zakoszenie, czy też przyoranie cudzego pola, co tu uważa się niemal za zbrodnie i jest pilnie przestrzegane przez rodziców, ażeby dzieci przy paszeniu nie dopuszczały do szkód. Przeciwnie kradzież owoców traktowana jest jakby jakiś, nic nie znaczący figiel, a często się zdarza, że jeszcze pilnujący właściciel oberwie porządnie od kradnących za przeszkadzanie w robocie

Przecież każdy może z łatwością nabyć drzewka owocowe w Nowym Targu, zasadzić sobie pielęgnować i doczekać się własnych owoców. Piszę te parę słów w nadziei, że młodzież weźmie sobie do serca i przestanie niszczenia owoców i drzew. *J. Niźnik.*

Samochody w Polsce.

Ilość samochodów w Polsce wzrasta wydatnie z roku na rok, o czem świadczą następujące dane cyfrowe: w roku 1926 (1 stycznia) było w Polsce ogółem samochodów i środków lokomocji poruszanych moterem benzynowym 17.151, w czem samochodów osobowych 8 768, taksówek 2.283, autobusów 756, samochodów ciężarowych 2 811, motocykli 2 481 i różnych 52.

Na pierwszego stycznia 1927 r. jest już w Polsce ogółem 19 655 samochodów, w czem osobowych — 9 606 taksówek — 2 970, autobusów — 1,012 ciężarowych — 2 966, motocykli — 3.022, różnych — 79.

Rok 1928 (1 styczeń) przynosi jeszcze większą ilość samochodów ogółem jest ich 25.655, w tem osobowych 12.799, taksówek — 3.973, autobusów — 1.544, ciężarowych — 3.494, motocykli — 3 734, różnych — 112.

Od 1 stycznia 1929 roku do 1 stycznia 1930 przybyło w Polsce 9 021 samochodów.

1 stycznia 1930 było w Polsce ogółem 43.319 samochodów (1 stycznia 1929 — 34.298), w tem osobowych 18 878 (w 1929 — 15 670), taksówek 7 332 (1929 — 6916) autobusów 4 048 (1929 — 2.841), ciężarowych 6 738 (1929 — 4 896), motocykli 5 901 (1929 — 4 597), różnych 422 (1929 — 278). Jak widzimy w ciągu jednego roku przybyło do Polski 9.021 samochodów czyli ca. 26% Należy zaznaczyć, że liczby te odnoszą się tylko do samochodów cywilnych bez wojskowych.

Linje autobusowe również zwiększają się w Polsce w zawrotnem tempie. W roku 1927 było w Polsce 984 linij autobusowych, o łącznej długości 14 900 km. Na linjach tych przewieziono w tymże roku 99 400 pasażerów. W roku 1928 jest już 2 041 linij autobusowych o długości 20.280 km., które przewożą 138.750 pasażerów. Obliczeń za rok 1929 jeszcze niema należy się jednak spodziewać znacznego wzrostu tych liczb, ze względu na duże zwiększenie się ilości autobusów w roku 1929.

Wskutek małego jeszcze narazie rozwoju fabryk samochodów w Polsce, zmuszeni jesteśmy sprowadzać samochody z zagranicy. To tez ciekawe są dane o przywozie w latach ostatnich. Samochodów ciężarowych sprowadziliśmy w roku 1927 za 2.818 tys. zł., w 1928 — 6.012 tys. zł. a w 1929 za 6.209 tys. zł., samochodów osobowych i autobusów w r. 1927 za 27.614 tys zł. w r. 1928 za 41.081 tys. zł, a w 1929 r. za 24.

627, części do samochodów sprowadzono w r. 1927 za 18.199 tys. zł, w r. 1928 za 35.481 tys. zł, a w 1929 za 40.182 tys. zł. Spadek przywozu samochodów osobowych i autobusów a zwiększenie się przywozu części samochodów w r. 1929 należy tłumaczyć powstaniem montowni Generals Motors i firmy Citroen, które montują obecnie samochody w Polsce, z części sprowadzanych ze Stanów Zjednoczonych i z Francji.

Przywóz samochodów, części, motocykli i tp. według krajów pochodzenia w roku 1929 i 1928 przedstawia się następująco: ze Stanów Zjednoczonych 1929 przywieziono za 28.923 tys. zł. (w 1928 za 20 888 tys.), z Nieniec — 27.811 tys. zł. (w 1928 — 33 838 tys.) zł, z Angji — 12.806 tys. zł. (1928 — 5 292 tys. zł.), z Francji za 10.777 tys. zł. (w 1928 — za 14.164 tys. zł.) z Danji za 8.246 tys. zł. (w 1928 — za 13.967 tys. zł.) z Czechosłowacji — 7.506 tys. zł. w 1928 — 7.720 tys. zł) z Włoch za 4.970 tys. zł. (w 1928 — 6 686 tys. zł.) z Austrji — 5.712 tys. (w 1928 — za 7.626 tys. zł.) i td.

Ogółem sprowadzono do Polski samochodów, części, motocykli i t. p. w roku 1929 za 112.636 tys. zł., a w roku 1928 — 114 034 tys. zł. *Bevu.*

Groźne występowanie kanianki na koniczynach.

(Z »Gospodarza Polskiego«)

Sposoby jej zwalczania.

W roku bieżącym według wiadomości otrzymanych przez Stacje Ochrony Roślin kanianka silnie opanowała koniczynę. Są podobno pola koniczyny w 40 proc. powierzchni opanowane przez tego pasorzyta. W związku z tem Dr. Gorjankowski kierownik stacji Ochreny Roślin w Warszawie w Nr. 31 — 32 Gazety Rolniczej podaje w jaki sposób winna być prowadzona na terenie państwa akcja zwalczania kanianki.

1) Organizacje rolnicze i poszczególni rolnicy uświadamiają rolników, na polach których kanianka wystąpiła, o konieczności przystąpienia do jaknajszybszego koszenia koniczyny, pokrytej pędami pasorzyta i następnie spalania jej na miejscu. Aby koniczyna z kanianką została całkowicie spalona, należy spalić ją z sieczką suchą oblaną naftą. Po spaleniu koniczyny dobrze jest też wykopane miejsce oblać 15 proc. wodnym roztworem siarczanu żelaza, aby zniszczyć kawałki pędów kanianki, które nie zostały objęte przez ogień. Pożytecznie też jest obsypywanie skarzonych miejsc grubą warstwą wapna nie gaszonego i następnie przekopywania ziemi.

2) Organizacje rolnicze zbierają na terenie swojej działalności dokładne dane o rozmiarach wywystępowania kanianki, dane te przesyłają właściwej Stacji Ochrony Roślin. Sprawa walki ze składnikami i chorobami roślin wtedy tylko może być należycie rozstrzygniętą, gdy będziemy posiadali dokładne wiadomości, w których miejscowościach i w jakich rozmiarach pasorzyt wystąpił.

3) Poszczególni rolnicy i organizacje rolnicze przesyłają okazy kanianki do właściwej Stacji Ochrony Roślin.

4) Organizacje rolinne dodają, jaką drogą przedostała się do naszych gospodarstw kanianka, w tak dużej ilości i o wynikach swych badań informują instytucje handlowe, rolnicze. Organizacje rolnicze w porównaniu z instytucjami rolniczemi i handlowemi opracowują instrukcję, jak rolnik powinien się bronić przed kupnem nasion z domieszką kanianki.

5) Organizacje rolnicze w ciągu zimy przygotowują rolników do rozpoczęcia niszczenia gniazd kanianki od wczesnej wiosny.

6) W miejscowościach, w których kanianka wystąpiła silnie, a kultura rolna stoi już dość wysoko, organizacje rolnicze robią starania o wydanie nakazu zmuszającego rolników do niszczenia kanianki przed jej zakwitnięciem.

Każda stacja Ochrony Roślin będzie pomagała organizacjom rolniczym w należytem krzewieniu akcji zwalczania kanianki.

KRONIKA

Dyrekcja państw. gimnazjum w N. Targu ogłasza, że rok szkolny zacznie się dnia 1 września o godz. 8-ej nabożeństwem w auli gimnazjalnej, poczem odbędą się egzaminy wstępne, zaś normalna nauka zacznie się dnia 2 września o godz. 8-ej. Zgłoszenia do egzaminów wstępnych przyjmować będzie Dyrekcja dnia 30 sierpnia od godz. 9 do 11; przy wpisie należy przedłożyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo szczepienia ospy i 4) w razie przerwy dłuższej w nauce szkolnej świadectwo moralności.

Dyrekcja miejsk. semin. naucz. żeńsk. w N. Targu podaje do wiadomości, że dodatkowe wpisy na I, II, III, IV kurs tut. Zakładu odbędą się dnia

30, 31 sierpnia i 1 września od godz. 9-tej rano.

Egzaminy wstępne dnia 2/9 o godz. 8-mej rano. Początek roku szk. dnia 3/9 o godz. 8-mej.

Osoby pragnące przyjąć uczennice tut. semin. na stancję. zechcą się zgłosić w kancelarji Semin. w dniach 30 i 31 sierpnia br.

Wpisy do oddziałów P. Szkoły zawod. spisko-oraw. haftu i koronek w N Targu oraz krawieczyzny w Czarnym Dunajcu odbywać się będą 29, 30 sierpnia br.

Przedłożyć należy: 1) metrykę chrztu względnie urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne 3) świadectwo szczepienia ospy. Wpisowe 5 zł.

W poniedziałek w dn. 1 września br. o godz. 8 rano rozpocznie się rok szkolny nabożeństwem w kościele parafjalnym.

We wtorek o godz 8 rozpocznie się regularna nauka w szkole Dyrekcja.

Wiejski Uniwersytet Orkanowy (w Szycach, p. Modlnica k. Krakowa) przyjmuje do 20 września br. zgłoszenia na zimowy kurs męski.

Zgłaszający się muszą mieć ukończonych lat najmniej 18 i szkołę przynajmniej powszechną; przedłożyć swój życiorys, polecenie organizacji młodzieży wiejskiej w powiecie, zobowiązania do opłat za kurs podpisane przez ojca i 20 zł. zaliczki Bez otrzymania wiadomości o przyjęciu na kurs bezwarunkowo nie należy przyjeżdżać, aby nie narazić się na natychmiastowy powrót. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja listownie.

Czekamy na nowych członków Rodziny Szyckiej, aby liczniejszemi ramionami dźwigać samodzielność wsi, odradzać; tworzyć Polsce wartości ducha i większą liczbą serc — mocniej niźli formą organizacji — łączyć ze sobą ludzi.

Plebiscyt w Podwilku na Orawie. Staraniem ks. proboszcza Jana Góralika odbyło się w Podwilku dnia 10 sierpnia br. głosowanie, czy ludność życzy sobie zniesienia sprzedaży napojów alkoholowych. Na 678 osób uprawnionych do głosowania głosowało 230 osób, a to z powodu ulewnego deszczu przez cały dzień; z tych 148 osób wypowiedziało się za zniesieniem sprzedaży napojów alkoholowych, 80 zaś osób za karczmą.

Od nowego roku będzie więc zniesiona ostatnia karczma na terenie Podwilka.

We środę dnia 6 sierpnia br. w kościele parafjalnym w Chochołowie przysięgała wierność małżeńską Marysia Krzysiak Frankowi Liszce z Chochołowa. Związek małżeński pobłogosławił ks. dr. Sosin; wesele odbyło się w wielkim porządku; muzyka przygrywała miejscowa pod batutą pana Bałowa.

Nie wyjeżdżać do Argentyny! Urząd emigracyjny stwierdza na podstawie miarodajnych wiadomości, iż sytuacja na rynku pracy w Argentynie jest bardzo rozpaczliwa, wobec czego Urząd Emigracyjny ostrzega przed wyjazdem do tego kraju osoby, które nie posiadają tam krewnych, lub miejsca pracy. Wyjazd do tego kraju będzie możliwy dopiero z chwilą poprawy sytuacji na rynku pracy, co może nastąpić w najbliższych miesiącach.

Rynek zbożowy. Notowania z dnia 12/VIII 1930 r. Warszawa żyto 19—20, pszenica nowa 30—32, owies jednolity 21—22. jęczmień na kaszę 22—23, browarny 25—27, mąka pszenna luksusowa 76—81, 4/0 66—71, żytnia 34—39, otręby pszenne szale 16—17, średnie 13—14, żytnie 10,50—11.

Poznań żyto 21.25, pszenica 31—33, jęczmień przemiałowy 21—50—24. browarny 26—28, owies stary 24, — nowy 19—20, otręby żytnie 12 50 13 50, pszenne 15.50—16.50, rzepak 46—48, groch Wiktorja 43—48.

Kraków pszenica dworska 32 50—33.50, żyto targowe 17.50—18 owies targowy 20—22 50 jęczmień na krupy 21—22, rzepak zimowy 51—52.

Ceny bydła i mięsa. Poznań. 12/VIII. Woły mięs. tucz. starsze 100—110. Buhaje wytucz. pełnom. 122—128, tucz. mięs 114—120, nietucz. dobrze odżyw. starsze 100—106. Krowy wytucz. pełnom 122—130, tucz. mięs. 110—120, miernie odżyw. 60—70 Jałowice wytucz. pełnom. 128—136, tucz. mięs. 118—124, miernie odżyw. 90—100. Cielęta najprzedn. wytucz. 160—170, tuczone 150—158 miernie odżyw. 100—130, owce wytucz. pełnom. jagnięta i m. skopy 140—150, tucz. starsze maciorki i skopy 120—134. Świnie pełnom. od 120 —150 kg ż. w. 192—196, pełnom. od 100—120 kg ż. w. 184—190, pełnom. od 80—100 kg ż. w 178—182, mięsiste świnie ponad 80 kg. 170—176, maciory i późne kastraty 160—168 świnie bekonowe 178.

Króliki mają uratować sowiety od głodu. Z Niemiec przez Rygę przeszły do sowietów cztery potężne ładunki królików wysokiej rasy. Króliki te stanowić mają podstawę rządowej fermy króliczej, która wyprodukować ma do stycznia następnego roku 3,000.000 tych zwierzątek. Na czele tej akcji, mającej dostarczyć ludności taniego pożywienia, stoją podobno znakomici specjaliści hodowlani. Według teoretycznych obliczeń, para zawodowych królikow może się w ciągu czterech lat zamienić w stado, liczące miljon osobników.

Słoneczność krajów Europy. Porównawcze obliczenia meteorologiczne różnych krajów wykazują, że najbardziej słonecznym terenem w Europie jest obszar Hiszpanji, gdyż klimat jej wykazuje 3.000 godzin słonecznych w roku. Na drugiem miejscu stoją Włochy mając 2.400 godzin słonecznych w roku, następnie Francja (2.100 godzin), Niemcy i Polska (po 1 800) Holandja (1760), Anglja (1.400) i wreszcie państwa skandynawskie przeciętnie po 1.200 godzin słonecznych w roku.

Dokładny samobójca. Niejaki Herbert Hill, z Addelton w Anglji, czując głębokie zniechęcenie do życia, postanowił skończyć z ciążącą mu doczesnością. W tym celu udał się nad brzeg głębokiego stawu, znajdującego się w jego własnym ogrodzie, nabrał w kieszenie jak największą ilość cegieł, przywiązał sobie kamień do szyi, następnie przeciął sobie żyły na rękach i tą samą brzytwą poderżnął sobie gardło. Następnie, zażywszy, dla tem większej pewnoś i, dużą dozę trucizny, strzelił sobie dwukrotnie w skroń i rzucił się do wody. Rodzina wydobyła ze stawu zniekształcone zwłoki dokładnego samobójcy.

Dodać należy, że rodzice samobójcy zeszli z tego świata, przed kilkunastu laty, bardzo podobnym sposobem, czyli, że manja samobójcza jest w rodzinie Hill'ów dziedziczna.

W wodach morskich ukryte są olbrzymie skarby. Głównemi skarbami — sól i złoto. Głównym skarbem, kryjącym się w wodzie morskiej jest sól 22 miljony kilometrów sześciennych, Gdyby tą masą soli pokryć równomiernie całą kulę ziemską to ten dziwny płaszcz miałby grubość 47 mtr.

Prócz soli znajduje się w morzach jeszcze inny skarb: złoto. Jeden z uczonych obliczył, że ilość złota w wodach morskich wynosi 8 miljardów ton. Wielu wynalazców próbowano zbudować aparaty, za pomocą których możnaby odłączyć złoto od wody morskiej, i wydobyć je na powierzchnię. Przekonano się jednak, że żaden ze sposobów wydobywania złota nie opłaci się. Głębie morskie nie chcą dopuścić ludzi do korzystania z bogactw, ukrytych w wodach oceanów.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem J. Borka w Nowym Targu